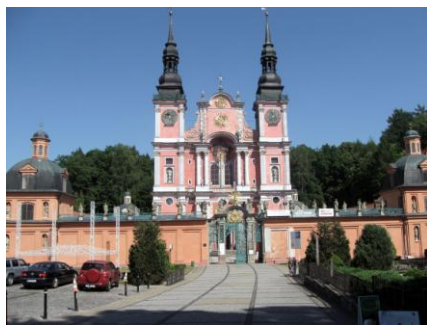


Pielgrzymka śladami Ojca Założyciela po Warmii 04-05.07.2015r.

Rankiem 04.07 br. udaliśmy się z bydgoskich Piasków na 2-dniową autokarową pielgrzymkę na Warmię. Pątnicy z Barcina, Łochowa i Bydgoszczy nieco wcześniej zbrali się przy Sanktuarium, chętni z Grudziądza dosiedli po drodze. Razem pan kierowca wiozł 33 osoby o rozpiętości wieku 10 – 70 lat.. Celem pielgrzymki było nawiedzenie 5 miejsc obecności o. Założyciela, do których należą: Reszel, Klewno, Stoczek Klasztorny, Prosimy i Orneta oraz dwóch Sanktuariów Maryjnych – w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce.

Najpierw, po porannej modlitwie, udaliśmy się do **Gietrzwałdu**. Po wysłuchaniu relacji przewodnika nt. objawień Maryjnych dwóm dziewczynkom w roku 1877, zwiedziliśmy Bazylikę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Czas wolny, choć krótki, pozwolił na przejście się po parku bądź dotarcie do źródelka.

Pobyt w **Świętej Lipce** rozpoczęliśmy od wysłuchania koncertu organowego w Bazylice Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, którą uznaje się za perłę baroku. W czasie koncertu mogliśmy podziwiać



poruszające się na organach figurki, dzwoneczki, wiatraczki. Następnie ks. Figiel, przewodnik, żywił i obrazowo opowiedział o objawieniach i kościele. Okazało się, że Bydgoszcz jest mu bliska a pochodzi spod Tucholi, z tej samej miejscowości co Janek, jeden z naszych uczestników. Ks. Figiel nie mógł się z nami rozstać – świadczy



o tym jego przybycie do restauracji, gdzie jedliśmy obiad, aby jeszcze przy kawie z nami porozmawiać i pośpiewać. Kiedy Grzegorz zagrał na akordeonie a my zaśpiewaliśmy „Życzymy, życzymy...”, zrobiło się bardzo radośnie. Abyśmy mieli dalszą drogę bezpieczną, ksiądz przyszedł jeszcze do autokaru, by nam pobłogosławić.

I z tym błogosławieństwem dotarliśmy do **Reszła**, pierwszego miejsca na naszej drodze, gdzie są ślady bytności o. Kentenicha. Informacje dot. Kościoła św. Piotra i Pawła, do którego się udaliśmy, przekazała nam s. zakonna, a podczas Mszy św. byliśmy świadkami wzajemnego ślubowania sobie nowożeńców.



Kolejne „spotkanie” z o. Kentenichem nastąpiło w **Klewnie** na

tzw. KOZIEJ GÓRCIE. Jest tu dom, należący przed wojną do Pallotynów, który nawiedził o. Założyciel, pokój ze śladami istniejącej tam kaplicy szensztackiej z oryginalnym żyrandolem, jest dąb, pod którym miał zrobione zdjęcie i zrujnowana kapliczka przed



domem. ~~Prowadził tu rekolekcje~~. Obecna właścicielka tej posiadłości chętnie nas po niej oprowadzała i na jej temat opowiadała. Po powrocie do Polski, po 10-letnim pobycie w USA, miała kilka propozycji zakupu ziemi. Kiedy przyjechała do Klewna, wiedziała, że tu jest jej miejsce. Razem odmówiliśmy dziesiątkę różańca, zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.



Późnym wieczorem dotarliśmy do **Stoczka Klasztornego**, kolejnego miejsca pobytu o. Kentenicha na Ziemi Warmińskiej. Zatrzymaliśmy się w pobernardyńskim klasztorze, którym aktualnie opiekuje się Zgromadzenie Marianów. Choć noc była blisko, mieliśmy jeszcze ochotę na wspólne bycie z sobą przy ognisku w ogrodzie nad stawem. Każdy przyniósł, co mu zostało z wiktuałów, by się nimi podzielić, a Grzegorz przygrywał na

akordeonie do śpiewanych, głównie harcerskich i żołnierskich, piosenek. Dziesiątka różańca i „Panience na dobranoc” zakończyły spotkanie.



Następnego dnia (05.07) po śniadaniu, które było dla nas przygotowane w jadalni, przeszliśmy do izby pamięci i celi więziennej ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Prymas Tysiąclecia był tu więziony w okresie 12.10.1953-06.10.1954. Ks. przewodnik ciekawie, a zarazem bardzo boleśnie, przedstawił nam moralne i psychiczne torturowanie Kardynała przez komunistyczne władze. Jak bardzo musiał być dla nich ważny i jednocześnie niebezpieczny, skoro obiektu, w którym Kardynał Wyszyński przebywał, chroniło codziennie 90 funkcjonariuszy UB, po 30 na zmianie. Po zwiedzeniu przygnębiających pomieszczeń więziennych przeszliśmy do pięknego Sanktuarium



Matki Bożej Królowej Pokoju.



Po krótkiej modlitwie wyruszyliśmy do **Prosit**, głównego celu naszego pielgrzymowania. Jest to rodzinna miejscowość Sługi Bożego Józefa Englinga, którą w 1934 r. odwiedził inny Sługa Boży – o. Józef Kentenich. Przyjechał wówczas spotkać się z Rodzicami swego wychowanka, Józefa Englinga, który w 1918 r., jako 20-latek, zginął na wojnie. Teraz jechaliśmy na uroczystość wmurowania pamiątkowej tablicy informującej o pobycie tu o. Kentenicha. Na miejscu wszystkich przybyłych gości powitała Alicja Kostka, inicjatorka powstania w 1998r. izby pamięci Sł. B. Józefa Englinga w jego rodzinnym domu.

Wśród gości byli Niemcy, Szwajcarzy, Polacy. Był o. Arkadiusz, o. Mirosław i Siostry Szensztackie. Był wójt, dyrektor i nauczycielka z grupą dzieci ze szkoły z pobliskiej wsi. Przyjechało sporo osób odbywających rekolekcje kilkanaście kilometrów od Prosit. Byli miejscowi i z innych wsi.



O godz. 10.00 odprawiona została Msza św. koncelebrowana w Kościele Wniebowzięcia NMP w Prositach, nieopodal rodzinnego domu Józefa Englinga. Głównym celebrawcą był ks. proboszcz Stanisław Zarzycki a o. Arkadiusz wygłosił Słowo Boże. W darach przedstawiciele naszej grupy nieśli wkłady do kapitału łask, które przygotowaliśmy i spisaliśmy w autokarze. Mama Alicji wystąpiła w stroju regionalnym (niebawem wraz z mężem będą obchodzili Złote Gody). Po Eucharystii na chwilę zatrzymaliśmy się przy grobie rodziców Józefa Englinga (tuż przy kościele) a następnie przeszliśmy na plac przy jego rodzinnym domu. Tam ponownie wszystkich powitała Alicja Kostka, a jej Mama przy muzyce zatańczyła z różnymi, co chwilę zmieniającymi, rekwizytami. Później rozpoczęły się śpiewy – grupowe i wspólne, z instrumentem muzycznym i bez. Nasza grupa, przy akompaniamencie Grzegorza,



zaśpiewała „Barkę”, ksiądz niemiecki dla swojej grupy grał na organkach. I w tym radosnym nastroju przeszliśmy do wmurowania na frontowej ścianie domu tablicy upamiętniającej bytność o. Kentenicha w tym miejscu. Po jej poświęceniu odbyła się druga ważna ceremonia – postawienie i poświęcenie kapliczki z boku



1914 SETNA ROCZNICA POWSTANIA RUCHU SZENSZTACKIEGO 2014



domu, terenie pod przyszłe Sanktuarium. Wielką nadzieję na jego powstanie dała decyzja zmarłego w ubiegłym roku b. Lamberta, który tak się modlił: „Przyjmij owoce mojego poświęcenia...- jeśli zgadza się to z Twoją wolą – dla przyszłego Sanktuarium na Warmii”.

Po tych wzniostłych chwilach i zadumie podziwialiśmy polsko-niemiecką inscenizację „Czerwonego Kapturka” w wykonaniu szkolnych dzieci z sąsiedniej wsi. A po jej zakończeniu czekał na nas pieczony dzik – z kaszą, kapustą, ogórkiem, sałatką, żurawiną (do wyboru). I mnóstwo napojów. Bo dzień ten, jak i poprzedni, był bardzo, ale to bardzo upalny.



Po posiłku powitaliśmy ks. Ludwika Fąsę, który przedstawił nam postać Sługi Bożego Alberta Protmana, byłego proboszcza parafii w Prositach, zastrzelonego przez radzieckiego żołnierza w drzwiach kościoła w lutym 1945r. Uznawany jest on za męczennika.

Po krótkiej dyskusji przyszedł czas na pożegnania, których nie było końca – jeszcze śpiew, jeszcze muzyka, uściski, buziaki, ...

Kolejnym „śladem” i już ostatnim na naszej pielgrzymiej drodze była **Orneta**. Dotarliśmy do domu, w którym głosił rekolekcje o. Kentenich, a następnie przeszliśmy do Kościoła św. Jana

Chrzyciela. Po krótkiej modlitwie spotkaliśmy się z ks. przewodnikiem, który przedstawił nam dzieje tego kościoła. I znowu niespodzianka – okazało się, że był kapelanem wojskowym i zna ks. Tadeusza Łukaszczyka, któremu przekazał pozdrowienia.

Nadszedł czas odjazdu, tym razem już w kierunku Bydgoszczy. Niebawem ponownie niespodzianka – tym razem znalazł się jeszcze czas na półgodzinny pobyt w **Ostródzie** nad jeziorem. Miłe zakończenie tych pełnych emocji dni.

Codziennie w autokarze były modlitwy, śpiewy, różaniec, czas dla bliźniego. Na zakończenie przyszedł czas na dzielenie się przeżyciami, tym, co najbardziej dotknęło serca.

Relacje były różne – jednych bardzo ujęły psychiczne zęczenia się nad Kardynałem Wyszyńskim, innych Klewno czy Prosioty, 10-letniego Kubę objawienia i źródło w Gietrzwałdzie. Były wzruszenia, łzy, postanowienia...

O. Arkadiusz w czasie kazania w Prositach zadał retoryczne pytanie: „Czy znając szlak obecności o. Kentenicha na ziemiach polskich przyjechałeś (-aś) na kolejne wmurowanie tablicy i tyle?” I sam odpowiedział: „Jeżeli tylko tyle, to możesz się zwijać i wyjeżdżać”. W tym momencie skojarzyłam sobie jedną z Dróg Krzyżowych w kościele MB Zwycięskiej, kiedy to ksiądz powiedział: „Jeżeli nie uznasz, że Pan Jezus cierpiał i umarł za twój grzech, to jesteś na widowisku”. Czy ta pielgrzymka coś wniosła w nasze życie, czy coś w nas zostało?

Myślę, że tak i to niemało.

Wreszcie czas na podziękowania, wielkie podziękowania organizatorom za cały przebieg pielgrzymki, jej realizację, spokój. Należą się one głównie pp. L. L. Bodzkom, pp. M. R. Jasińskim i p. V. Wilandt. Chociaż terminy były napięte, mogliśmy sobie pozwolić na spontaniczność (Święta Lipka, Prosioty), choć zdarzały się pewne czasowe przesunięcia i doskwierał nam niebывały upał, nie było irytacji, zniecierpliwienia. Uważam to za bardzo ważne. Okazało się jeszcze, że organizatorzy mieli też różne alternatywne rozwiązania, gdyby coś...(na wszelki wypadek). Ogromne podziękowania należą się także p. Grzegorzowi Hetzig, któremu nie ciężko było taszczyć akordeon, aby grą na nim uświetnić nasz pobyt w różnych miejscach. Wszystkim uczestnikom zaś dziękuję za uśmiech i życzliwość.

Gertruda Tobolska